

Marek Michalak

Rzecznik Praw Dziecka

**Tekst wystąpienia podczas konferencji
"Prawa dziecka od Korczaka do dnia dzisiejszego" w Atenach**

Korczakowskie prawo do społecznej partycypacji dziecka.

Dziecięce obywatelstwo

Czy w Średniowieczu były dzieci – pytał w połowie lat 60. ubiegłego wieku Philippe Aries, znany badacz historii dzieciństwa. To zaskakujące pytanie, prowokacyjne, z pozoru niedorzeczne, pozwoliło mu odkryć na nowo dzieciństwo – kategorię zmienną historycznie, kulturowo, wpisaną w dzieje cywilizacji europejskiej.

Jako Rzecznik Praw Dziecka w Polsce zadam także takie prowokacyjne pytanie. Czy bylibyśmy w tym miejscu naszego wspólnego namysłu, społecznej i prawnej narracji nad prawami dziecka – gdyby nie Janusz Korczak – gdyby nie Jego dziedzictwo i lekcja, którą nam zostawił?

Niedawno w polskiej prasie ukazał się artykuł Zygmunta Baumana, znanego na całym świecie polskiego socjologa. Profesor Bauman porównuje Korczaka do Schindlera. Zastanawia się dlaczego Korczak, tak jak Schindler, jak Irena Sendlerowa nie przetrwał dzieci przez mury getta, dlaczego wybrał ostatnią wspólną z nimi drogę do Treblinki? Co to znaczyło dla Korczaka, co to znaczy dla nas dzisiaj?

Korczakowi nie udało się ocalić swoich wychowanków i siebie – ale ocalił coś więcej! Ocalił dzieciństwo, ocalił człowieczeństwo, ocalił wartość wszystkich dzieci, ocalił dziecięcą i dorosłą godność.

Można powiedzieć – tak jak to formułuje Katechizm Kościoła Katolickiego – godność jest przypisana każdej osobie ludzkiej, jest niezbywalna, potwierdzona prawem naturalnym. Godność można deptać, ale nie można – jak pokazał Korczak – nikomu jej odebrać.

O tę godność dziecka Janusz Korczak upominał się całe życie jako lekarz, wychowawca, literat i wielki badacz dzieciństwa. Pod hukami armat, w żołnierskim lazarecie spisał swoje pedagogiczne credo zatytułowane „*Jak kochać dziecko*”. Wezwał w nim nas – dorosłych na apel. Rzucił komendę: „Baczność. Albo porozumiemy się teraz, albo

rozejdziemy na zawsze. Wzywam (wołam) o prawa dziecka” – zagrzemiał z wielką siłą i determinacją.

Dziecko ma prawo do wolności, do szacunku, godności, do swojego dziecięcego świata, do własnych trudów, poszukiwań, pomyłek, do sukcesów, porażek, do życia i śmierci – dowodził Korczak.

1. Dziecko jest człowiekiem tu i teraz, pełnym, prawdziwym ... – przekonywał Stary Doktor. Takie stwierdzenie brzmiało kiedyś kontrowersyjnie. Było odczytywane jako burzenie naturalnego porządku rodziny, podważanie autorytetu dorosłych. Dziwiło także same dzieci. „Ja jestem człowiekiem? – zastanawiał się przedszkolak z *„Pedagogiki żartobliwej”*.

Człowieczeństwo dziecka odczytywać można w wymiarach aksjologicznych i społecznych. „Dziecko jest najwyższym darem, który Bóg zsyła rodzicom – darem danym i zadaniem” – czytamy w Katechizmie. Dziecko nosi w sobie boskie sacrum i codzienne profanum. Cechuje je – jak mówi Korczak – z jednej strony niebywała boska siła biologicznego i psychicznego wzrostu; kolejne mnożące się komórki, które potrafią sięgać gwiazd i kosmosu. Z drugiej strony – jego atrybutem jest zwykły, przyziemny dziecięcy świat kapsli, sznurków, potarganych portek, poharatanych kolan.

Człowieczeństwo dziecka w pedagogice Janusza Korczaka oznacza uznanie, akceptację dla dziecięcego świata, do tego by było tym, kim jest. Dlatego Korczak stawia nas, dorosłych na baczność, przypomina, upomina, daje nam zadania do odrobienia. Ta lekcja – to proces społecznej edukacji, ciągłego odczytywania i urzeczywistniania podmiotowości dziecka i jego prawa do dzieciństwa.

Jest to długi niekończący się proces. Sam Korczak dostrzeże go u siebie i powie „nie skryzalizowało się we mnie jeszcze rozumienie, że pierwszym niespornym jest prawo dziecka do wypowiedania swych myśli, czynnego udziału w naszych o nim rozważaniach i wyrokach” (*„Jak kochać dziecko”*).

2. Dziecko jest aktywnym, twórczym podmiotem. Jak mówi dzisiaj niemiecki badacz dzieciństwa, Jürgen Zinnecker – w wielkim trudzie z coraz większą odpowiedzialnością buduje swoją dziecięcą biografię. Przez wieki kultura i cywilizacja spychały dzieci i kobiety w świat ciszy społecznej. Dzieci były niewidoczne. Nie miały głosu. Najważniejszą rolą była dla nich rola ucznia, który biernie przyswaja treści podawane przez dorosłych. Dzieciństwo rozumiane było jako okres terminowania (od terminu – stażu) do dorosłości. Te podporządkowane, zdominowane przez dorosłych, a także często porzucone, biedne, chore dzieci Korczak nazwie bosym proletariatem, dziecięcym ludem.

Korczak pochyla się nad dzieckiem, ale nie uważa się nad nim. Dostrzega siłę dziecka. Dzisiaj powiedzielibyśmy: widzi dziecięcy potencjał rozwojowy, dziecięce kapitały, dziecięce zasoby.

Dziecko jest ekspertem, badaczem, poetą, filozofem. Musi jednak poznać świat, oswoić się z nim, nazwać go, zakodować w pamięci. „Dziecko jest cudzoziemcem” mówi Korczak. Uczy się obcego mu języka dorosłych, przyswaja nie całkiem zrozumiałe normy i zwyczaje. „Wie, że nie wszystko jest w porządku na świecie, że jest dobro i zło, wiedza i niewiedza, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, swoboda i zależność,.. („*Jak kochać dziecko*”). Nie wszystko rozumie. Bo jak wytłumaczyć dlaczego kanarek nie może iść do nieba. Ale jak mówi Korczak – dziecko nie musi rozumieć. Ono płynie z prądem. Po swojemu tłumaczy. Dziwi się...

Minął już na szczęście etap różnych anarchistycznych pomysłów na wychowanie bezstresowe, antypedagogikę. (Nie odrzucam ich całkowicie, przyczyniły się one częściowo do odkrycia podmiotowości dziecka, do emancypacji dzieci). Jak podkreśla Hannah Arendt – nic nas nie zwalnia od odpowiedzialności za przyszłość naszych dzieci i świata. Mamy prawo i obowiązek wspólnie budować tę przyszłość – mówi cytowana filozof.

Pedagog powie – „uczymy się wszyscy”. Ja dodam, „uczymy się wszyscy przez całe życie i nie koniecznie od starszych a od mądrzejszych”. Uczymy dzieci, uczymy się z dziećmi, uczymy się od dzieci. Dla Korczaka uczenie nie jest jednostronnym przekazem. Korczak bardzo krytykował zarówno tradycyjną szkołę, jak i bezdusznego wychowawcę, który stawiał się w roli „dozorcy ścian i mebli, ciszy podwórka, czystości uszu i podłogi”. Uczenie dla Korczaka oznacza badanie, odkrywanie, stawianie podstawowych i nieoczekiwanych pytań. Uczenie jest dialogiem. Jest w nim zarówno sokratejska metoda pytań, jak i dialog – dziecka z dorosłym, dorosłego z dzieckiem. Spotkanie dwóch podmiotów: refleksyjnego nauczyciela i wolnego dziecka.

Dialog u Korczaka oznacza wolność wypowiedzania się, działania i bycia słuchanym. Korczak nie tylko daje dzieciom prawo do głosu, ale buduje narzędzia społecznej partycypacji dzieci: gazeta, samorząd, sąd koleżeński, dziecięce zapytania i prośby kierowane do urzędów i instytucji.

Ten wątek grupowej partycypacji dzieci w życiu społecznym staje się w dzisiejszej Polsce coraz bardziej widoczny. Dzieci wprowadzane są w różne obszary działania władz lokalnych. Coraz częściej występują z inicjatywą obrony własnych interesów (np. zatrzymania ekspansji firm developerskich, które próbują zabudować boiska, place zabaw). Czasami wygrywają. Niedawno Rada Warszawy zgodziła się nazwać plac osiedlowy

nie imieniem polskiego zasłużonego patrioty, ale tak jak zaproponowały dzieci – Skwerek-Berek.

Jako Rzecznik Praw Dziecka, niezależny konstytucyjny organ kontroli państwa, powiem, że coraz bardziej udaje nam się wprowadzić prawo dziecka do głosu, do aktywnej obecności w życiu społecznym, do społecznej artykulacji dziecięcych potrzeb i interesów. Rozumieją to przedszkola, szkoły, media, organizacje pozarządowe, Kościół, władze lokalne i centralne.

Znacznie trudniej upominać się o prawa dzieci w rodzinie. Rozwody, małżeńskie kłótnie, uzależnienia rodziców od alkoholu, narkotyków, także różnorodne niepowodzenia życiowe rodziny i notoryczny brak czasu poświęcanego najmłodszym – spychają dzieci do roli przedmiotów, zakładników, ofiar. Coraz więcej mamy także problemów z prawami dzieci w rodzinach mieszanych: polsko-angielskich, niemieckich, włoskich, hiszpańskich.

Tradycyjna rodzina polska jest silna, ale i hermetyczna. Zamknięta na zewnętrzną obserwację, interwencję służb socjalnych, czy organizacji pozarządowych. Powoli, ale konsekwentnie prowadziliśmy działania na rzecz wprowadzenia prawnego zakazu przemocy wobec dzieci w Polsce, co udało się zrealizować w 2010 roku. Uruchomiliśmy ogólnopolski telefon zaufania dla dzieci, budujemy sieć społecznych obrońców praw dziecka w szkołach i w środowiskach lokalnych, wspieramy różnorodne organizacje pozarządowe, działające na rzecz dziecka. Coraz wyraźniejsza staje się także w Polsce edukacja i świadomość społeczna, iż rodzina i dom są najważniejszym wsparciem i azylem dla dziecka, ale mogą się także stać miejscem jego krzywdzenia, a nawet – kaźni. I dorośli i dzieci mają prawo i obowiązek sprzeciwu oraz ochrony dziecka przed zaniedbaniem i krzywdzeniem.

3. Prawo dziecka do wypowiedania się, do partycypacji w życiu społecznym – nie może być papierowym przywilejem. Dziecko musi żyć w warunkach, dających mu szansę rozwoju. Nadal w Europie niestety problemem jest dziecięca bieda, na co wskazują międzynarodowe badania. Kryzys gospodarczy z pewnością nasilił ten problem.

Tymczasem, jak podkreśla Antony Giddens – „ubóstwo wśród dzieci jest najgroźniejszą formą ubóstwa z najbardziej rozległymi konsekwencjami. Obecnie tworzy ono znacznie bardziej subtelne i trudne formy deprywacji”. (A. Giddens, *„Europa w epoce globalnej”*, 2009, s. 117) Ogranicza prawa dziecka, spycha je na margines społeczny, wrzuca w błędne koło dziedziczenia biedy.

Upominamy się o dzieci. „Dzieci stanowią dużą odsetkę ludzkości, ludności, narodu, mieszkańców, współobywateli – stali towarzysze. Były, będą i są” – mówił Janusz Korczak

(„Prawo do szacunku”). Dzieci są grupą społeczną, są wspólnotą doświadczeń socjalizacyjno-kulturowych, są klasą społeczną, podporządkowaną, zdominowaną. Dzieci są obywatelami państwa i świata.

4. Wątek obywatelstwa dziecięcego przewija się od początku XX wieku, ogłoszonego przez Ellen Key stuleciem dziecka. Mówiła o nim Helena Radlińska – twórczyni polskiej pedagogiki społecznej. Akcentował je Janusz Korczak. To „obywatelstwo” oznaczało – zgodnie z tradycyjnym określeniem Thomasa H. Marschala wspólne dla wszystkich dzieci prawa społeczne, ekonomiczne, polityczne, kulturowe, socjalizacyjno-opiekuńcze, edukacyjne. Uwzględniało także wartość, godność dziecka, korczakowskie prawo do szacunku i do tego, by było tym, kim jest.

Dzisiaj wracamy do dziecięcego obywatelstwa. Jest ono wyrazem społecznej obecności dzieci, ich partycypacji w życiu społecznym, praw przyznanych i potwierdzanych praktyką. **Obywatelstwo oznacza jednak dzisiaj coś więcej. To nie tylko wspólnota, ale także zróżnicowanie. Jedność i różność dzieciństwa.** Dzieciństwo chłopców i dziewczynek, starszych i młodszych, dzieci biednych i bogatych, chorych i zdrowych i chorych, żyjących w mieście i na wsi, w rodzinach pełnych i niepełnych etc.

Równe prawa, ale różne ich realizacje. I o tę różność w jednorodności, odmienność i specyfikę we wspólnej Europie – pytam dzisiaj, 25 lat po uchwaleniu Konwencji o prawach dziecka, po 25 latach od upadku komunizmu w Europie. A tylko wspomnę, że jeden i drugi proces rozpoczął się w Polsce – idea Konwencji (zwanej nie bez powodu Światową Konstytucją Praw Dziecka) w Warszawie a ruch „Solidarność” w Gdańsku.

Jestem przekonany, że tak jak nie byłoby ruchu „Solidarność” bez Lecha Wałęsy, nie byłoby Konwencji o Prawach Dziecka bez myśli pedagogicznej Janusza Korczaka.

O te prawa wszystkich, ale i różnych dzieci upominam się w Polsce i na świecie.